PRZEDPŁATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola I/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. [illegible]

Nr. 6167. Lwów, czwartek 8. grudnia 1921. Rok XII

Plany czwórsojuszu amer.-jap.-franc.-angielskiego.

Rozruchy bezrobotnych w Berlinie.

Ameryka grozi olbrzymiemi zbrojeniami.

Waszyngton, 7. grudnia.

(AW.) Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu amerykańskiego prez. Harding zapowie, że w razie nieudania się rokowań w sprawie ogólnego rozbrojenia St. Zjednoczone będą musiały wydać w przyszłym roku 800 milionów dolarów **na cele amerykańskiej floty i armii.**

Plany nowego czwórsojuszu.

Waszyngton, 7. grudnia.

(AW.) Reuter potwierdza wiadomość, że rządy amerykański, japoński, angielski i francuski wzięły już pod rozwagę projekt sojuszu tych 4 państw, który zastąpiłby sojusz angielsko-japoński.

Rozruchy bezrobotnych w Berlinie.

260 osób aresztowanych.

Berlin, 7. grudnia.

(Telef.) (G) Podczas rozruchów rabunkowych w dzielnicach robotniczych w **Berlinie tłum demonstrantów, złożony z bezrobotnych i pozbawionych mieszkań, plądrował sklepy z odzieżą i żywnością. Przyszło do starć z policyą, która zaaresztowała 260 osób schwytanych na gorącym uczynku.** Zarządzono ostre pogotowie policyjne. Część demonstrantów wdarła się do ratusza, żądając pieniędzy. Ostatecznie policyi udało się zaprowadzić porządek. Plądrowaniem kierowali komuniści. Prasa robotnicza wydała odezwę wzywającą do spokoju.

SPRAWA RAT NIEMIECKICH ODROCZONA.

Londyn, 7. grudnia.

(AW.) „Times“ donoszą, że komisya finansowa gabinetu angielskiego odroczyła decyzyę w sprawie niemieckich spłat reparacyjnych do 7 b. m.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ PRZEDPOŁ.

Lwów, 7. grudnia.

Wczoraj od godz. 10 w nocy do dzisiaj rano godz. 9, pół do dziesiątej zwyżka na marki niemieckie, później kursa spadły o 60—70 punktów. Obrót średni. Tendencya na złoto zwyżkowa.

Dolary amerykańskie 3400—3425, jedynki i dwójki 3300—3320, dolary kanadyjskie 2920—2950, 1-ki i dwójki 2820 — 2850, marki niemieckie 17·00—17·25, **setki** 16·00—16·50 **drobne** 15·00—15·50, leje 23·00—23·50, drobne 22·00—22·50, czeskie korony 40·00—41·00, drobne 38·00 do 38·50, **austryackie tysiączki** 1300—1900, setki 120·00—180·00, **50-koronówki** 50·00 — 65·00, **20-koronówki** 12·00 —16·00, **10-koron.** 12·00 — 15·00, 1-ki i 2-ki 1·00— 1·30 f., **ruble 5-setki** 2·20 3·00, setki 2·20—5·50, **25-rublówki** 2·00—2·80, **10-rubl.** 1·60—1·80, **reszta drobnych** od 1·10—1·60, **dumskie tysiączki** 35·00—45·00, **dumskie** 250 rb. 25·00—35·00. **karbowańce** 2·80—3·20, **hrywny** 6·00—9·00 **franki franc.** 230—240. funty szterl. 13500—14000, **franki szwajcarskie** 620—660.

Złoto: 20-kor. 12300—12500, 20-frankówki 11000—11050, 20-markówki 12500—12700, funty szterlingi 11800 — 12000, 10-rublówki 15000—15200, dolary 3300—3320.

Srebro: Korony austr. 170—175, floreny 435—450, ruble 720 — 750 kopiejki 2·80—3·00. dolary amerykańskie 2300—2850, połówki i ćwiartki 2600—2650, dolary kanad. 2400—2450, drobne 2200—2250, leje 145—150.

Ucho przy drzwiach zamkniętych.

Lwów, 7 grudnia.

Są kwestye, których przewietrzanie nie należy do obowiązków miłych, obowiązkiem jednak być nie przestając. I choć stokroć wygodniej byłoby przejść obok plam ciemnych z okiem utkwionem w gwiazdy, nie wolno tego czynić. Wówczas bowiem owe czarne pasma i kleksy rozrastają się bez przeszkód do rozmiarów monstrualnych, przestają być niewłaściwością, a stają się stanem normalnym, jako że należą do kategoryi płodnej i zaraźliwej, do typu nowotworów złośliwych i bujających bez miary.

Jeden z takich zastraszających objawów zmuszeni jesteśmy podnieść: raz, że jest to sprawa z punktu widzenia etyki publicystycznej zasadnicza, powtóre zaś, że dotyczy instytucyi, którą ogół pragnąłby widzieć czystą i bez skazy.

Jest to niedawny wypadek atakowania kilku profesorów Wszechnicy lwowskiej przez niegodzącą się z ich zapatrywaniami prasę. Rzecz sa-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

ma w sobie poważnie niewłaściwa. Bo nikt nie ma prawa oceniać i osądzać przekonań osób prywatnych. O ile zaś osobami temi są profesorowie uczelni, a ich credo polityczne mogłoby w czemkolwiek kolidować z ich obowiązkami wychowawczymi, istnieje jedyny kompetentny czynnik do zawyrokowania w tej sprawie, tj. Senat Akademicki, nigdy zaś prasa.

Tyle co do treści zarzutów. Z formą ich jest rzecz jeszcze gorsza. W sposób agresywny, nieparlamentarny, podjudzający, oskarża się ludzi, którzy są przekonań innych, lub nie tych samych, co oskarżyciele, o — zdradę. A ludzie ci są profesorami Wszechnicy, zatem instytucyi, której warunkiem bytu jest: apolityczność i dyscyplina. Występami w rodzaju cytowanych podważa się postulat apolityczności przez wprowadzenie fermentu partyjnego. Równocześnie stawia się profesorów pod pręgierz — studentów. Mutatis mutandis to tak, jakby żołnierzy podburzać do osądzania oficerów. Jakieby było wojsko wśród podobnych warunków i nacoby zasłużył podżegacz?

Na całej tej robocie spoczywa piętno bezprawia i szkodliwości.

O ile jednak opinia publiczna nieraz już wypowiadała się o etyce tych organów prasowych, nie ma co do niej żadnych złudzeń i nie lęka się żadnej niespodzianki, o tyle poważne zaniepokojenie budzić musi moment inny. Możemy żądać, aby Uniwersytet Jana Kazimierza utrzymał się na tym stopniu autorytetu, na jakim postawiła go świetna tradycya. I pragniemy, aby blasku tego nic nie przyćmiewało.

Oto — co nas niepokoi. Posiedzenia Grona filoz. są tajne. A jednak w godzinę po ich ukończeniu jest tajemnicą, lecz już publiczną, co który z profesorów powiedział, jaka była uchwała, kto i dlaczego się z nią nie solidaryzował itd. Nazajutrz pewne organy partyjne roznoszą te „tajemnice" urbi et orbi z dodatkiem własnych „oświetleń" i ohydnych inwektyw.

Każdy, komukolwiek miłe jest dobro Wszechnicy, musi zapytać się: Jak to jest możliwe? I odpowiedzieć sam sobie: Widocznie istnieć muszą ludzie, którzy pewne poufne informacye wynoszą z murów Uniwersytetu na rynek partyjny. Ludzie — wtajemniczeni. Ludzie o dwóch obliczach: lojalnego funkcyonaryusza Almae Matris i, równocześnie łącznika między nią a jakimś młynkiem politycznym.

Sprawy te są chyba Senatowi znane. I jeśli milczy, pragniemy, aby głos zabrał. Boć idzie tu nie tylko o cześć zaatakowanych profesorów, ale i o godność Wszechnicy. A poniżają tę godność właśnie ludzie, którzy wprowadzają w dostojną ciszę uczelni roznamiętnienie politykomanii, którzy wysuwają własnych kolegów pod ogień ataków brukowych, kpin i śmiechu gawiedzi.

Nazwiska tych osób powtarza ogół i nam są one znane. Na razie jednak nie wymieniamy ich.

Znając bowiem zasadnicze stanowisko Senatu w podobnych sprawach nie wątpimy, że i tą sprawą, która tak bolesne echo wzbudziła w sercach młodzieży i wszystkich dobrze myślących,— również szczerze się zajmie. Niech ucho, przywarte do drzwi zamkniętych przybite zostanie do nich i unieszkodliwione.

Wschodnia Małopolska wybiła się ofiarnością ponad inne dzielnice.

Prezes Bugno o skarbie narodowym.

W lwowskiej Izbie skarbowej. — Strumienie dobrowolnych ofiar. — O sprawdzenie panujących pogłosek. — Poważne obawy. — W sezamie skarbowym. — Złota księga ofiarodawców na skarb narodowy.

Lwów, 7. grudnia.

Raźniej przekracza się dzisiaj próg naszej skarbowej magistratury, rozsiadłej na Wałach Hetmańskich. Jakkolwiek i teraz huczy w pracowitych biurach podatkowa śmiga, to jednak myśl, że rozpędowe skarbowe koło nie pracuje dla wiedeńskich plaży, czy alpejskich wirchów, lecz własnych połonin i rynków, godzi nas z wrzącą tu pracą, niezaprzeczenie najpożyteczniejszą dla ojczystego jutra. **Bo skarb zasobny i uregulowany — to fundament siły zewnętrznej oraz wewnętrznego ładu i dobrobytu.**

Najcelniejszym wyrazem tego zrozumienia, cennemi zaślubinami społeczeństwa z własnym skarbem — **to owe jasne, ciche strumienie dobrowolnych ofiar, płynące na podkład ojczystej waluty.** A płynące omal od zarania wskrzeszonego naszego bytu. Poprzez tlejące jeszcze krwawe ruiny, ze źródeł zdało się martwych wskutek wojennego zniszczenia.

I znowu na pociechę i chwałę można dodać, że wschodnia małopolska połać wybiła się ofiarnością ponad wszystkie polskie dzierżawy, pieczętując nie tylko rubinową krwią, ale często dosłownie ostatnim rodzinnym brylancikiem, od ust odjętym groszem wdowim, wieczystą łączność z macierzą.

Zaniepokojenie o los tych właśnie darów, śladem których trysnąć winno bogate morze ofiar, spowodowało, że niedawno zapukałem do gabinetu prezesa lwowskiej izby skarbowej. **Kursujące pogłoski, oskarżały wprost warszawską polską krajową Kasę pożyczkową**, ten główny zbiornik wszystkich ofiar, że złożone tam dary walają się w nieładzie, a rząd czerpie z nich na inne, aniżeli zakreślone wolą ofiarodawców, cele państwowe.

Rychło rozwiał prezes Bugno moje obawy. Nie dotykam źródeł pańskiej, chwalebnej zresztą troski — mówił — bo w chwili narodzin niepokojących wieści nie miałem możności skontrolowania stanu odsyłanych do stolicy darów. Skorzystałem jednak z najbliższej sposobności i **zbadałem stan na miejscu**, w **Warszawie.** Zapewnić Pana mogę, że opuściłem warszawski gmach polskiej krajowej Kasy pożyczkowej **najzupełniej uspokojony.** A u mnie o to nie tak łatwo. **Dary znalazłem nie tylko ubezpieczone ale i wzorowo ułożone. Mieszczą się one w osobnej podziemnej sali**, w rodzaju **opancerzonego tresoru. Strzegą go dzień i noc policyjne i urzędowe warty.** Jak najdokładniejszy spis darów ułatwia przegląd i kontrolę. Składają się nań „**poświadczenia złożenia" i „deklaracye darowizn stron".** Dla każdej paki szczegółowe i oddzielne. Kilka **minut wystarczy, aby przekonać się naocznie, czy wybrany dar figuruje w ewidencyi i naodwrót, czy dar zapisany znajduje się na swojem miejscu. Robiłem próby — wypadły wszystkie idealnie.** Między innemi — pamiętam — z paką Nr. 68. Bo trzeba Panu wiedzieć, że na dary w samych kruszcach szlachetnych składało się już wówczas przeszło 100 dużych pak. **Samych ślubnych obrączek tysiące, moc klejnotów, łańcuszków, pierścionków, brożek, spinek, korali,** masa **złotego i srebrnego łomu.** Zapewne niecały to jeszcze sezam ojczysty, ale bądź co bądź pokaźny relikwiarz naszej narodowej ofiarności. **A dopływ nowych darów jeszcze spodziewany,** niech tylko hasło „wszystko dla Skarbu", bratnie echo elektryzującego nas niedawno, wzniosłego hasła „wszystko dla frontu", dobrze tam, gdzie wciąż jeszcze panuje obojętna głusza, a złota i srebra nie brak.

Nie trwóż się Pan, Panie redaktorze również — zareplikował w dalszej rozmowie z przekonaniem p. prezes — aby — jak ją w tej chwili nazwałeś — nadciągająca ołowiana chmura daniny państwowej i innych nadzwyczajnych podatkowych ciężarów, musiała zaspić jasny horyzont obywatelskiej ofiarności. „Siła złego na jednego" — nie trwożyło nas nigdy, tak bywało niejednokrotnie w dziejach naszych, będzie i teraz. **Zwłaszcza, że niezłomnemi strażniczkami Narodowego Skarbu są ko bięty polskie.** Te westalki skarbowego znicza nie pozwolą mu z pewnością zagasnąć.

A oto pokazał mi na pożegnanie — Pan Prezes „Monitor Polski" z 28. listopada Nr. 271 z zapowiedzią naszego Ministerstwa **założenia złotej księgi ofiarodawców na Skarb Narodowy.** Wierzę niezachwianie, że nowy ten, tak piękny dokument polskiego ofiarnictwa, pokryją rychło liczne imiona — niech tylko idea Skarbu Narodowego toruje sobie coraz to szerszą drogę do umysłów i serc.

Chyba trudno nie zapragnąć, by **patryotyczne i ważkie słowa Pana Prezesa nie dotarły wszędzie tam, gdzie wersye niewiernych Tomaszów, czy skąpe krótkowidztwo zaściankowych sobków, hamują akcyę, rzuconą jako jeden z węgielnych kamieni pod uzdrowienie naszej waluty.**

Nowe knowania ruskie.

Lwów, 7. grudnia.

Korzystając ze zjazdu z powodu jubileuszu „Proświty" odbyli politycy ruscy poufne narady których tematem była ich obecna sytuacya polityczna. Na podstawie informacyi otrzymanych z Wiednia przez specyalnie przybyłego delegata, zanosi się na jakieś porozumienie ruskiej emigracyi wiedeńskiej z narodowcami rosyjskimi w celu wspólnego wystąpienia przeciw bolszewikom. Akcya ta ma być prowadzona pod egidą ententy, która zamierza zrekonstruować i postawić ponownie na stopie wojennej armię Wrangla. Rokowania w tej sprawie mają toczyć się w Paryżu a ostatnio miały się odbywać jakieś poufne narady z delegatami ruskimi w Warszawie. Równocześnie ma być definitywnie rozstrzygnięta sprawa Małopolski wschodniej, którą w sferach ruskich wiążą ze sprawą przynależności Wołynia i Chełmszczyzny. Wiadomość o wyjeździe jakiejś delegacyi ruskiej do Warszawy, potwierdza także „Wpered" (Nr. 228).

Przegląd prasy.

Przyszły problem rosyjski a polityka inkorporacyjna. — Jak pp. Dmowski i Paderewski dbali o Małopolskę? — Bez armii niema pracy gospodarczej i kulturalnej.

Lwów, 7. grudnia.

W szeregu artykułów wykazuje „Kuryer Poranny" że,

> „różnica w polskich programach działania w celu ocalenia naszych kresów nie wynika bynajmniej z abstrakcyjnej „doktryny inkorporacyjnej czy federalistycznej", ale pozostaje w ścisłym związku z zagadnieniem przyszłości problemu rosyjskiego."

Traktat ryski, wytyczający naszą granicę wschodnią nie jest dotychczas uznany przez Radę Najwyższą. Z chwilą jednak kiedy to się stanie

> „sprawa będzie raz na zawsze zakończona i o żadnych „próbach realizowania programu federalistycznego", mimo tragicznej doli Polaków we wschodniej Białorusi, oddanych już niestety na ofiarę Rosyi przez preliminarya ryskie p. St. Grabskiego, nie będzie oczywiście mowy. Polska ma jeden program, program trwałego i pewnego pokoju, z tem, że warunkiem tego pokoju musi być zabezpieczenie naszych kresów raz na zawsze przed powrotem panowania rosyjskiego."

O prawnem zabezpieczeniu tych kresów nie myśli jednakże nasza opozycya rządowa, ani też co gorsza mocarstwa sprzymierzone.

> „Traktat Wersalski głucho milczał o naszych granicach z Czecho-Słowacyą i Rumunią, o Cieszynie i o Lwowie. Rzecz wysoce znamienna: Charles Seymour, zdający obszernie sprawę w książce amerykańskiej z wyników prac komisyjnych nad rozdziałem terytoryów Habsburskich, prac, zakończonych w marcu 1919 r., nie wspomina nic więcej o udziale Polski w tych terytoryach, ponad wzmiankę,

że „Rusini zostali oddani pod polityczną kontrolę Polski."

Traktat pokoju mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, między innemi i Polski — z Austryą, podpisany 10. września 1919 roku przez pp. Paderewskiego i Dmowskiego, wylicza uroczyście jakie terytorya,

„b. monarchii Habsburskiej przypaść mają poszczególnym państwom sukcesyjnym Czecho - Słowacyi, Jugosławii itp. Ale...

O tem, co z tych terytoryów objąć ma Polska, niema w nim ani wzmianki. Powiedziano tam tylko, że co do reszty terytoryów poza wymienionemi (a więc co do Księstwa Cieszyńskiego i Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem), prawa suwerenne zostają przekazane... Mocarstwom Sprzymierzonym. Na podstawie tego traktatu zatem, pomiędzy Polską a Austryą zawartego, władcami nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie są do tej pory — rzecz niesłychana — Mikado, Król Jerzy, Król Wiktor Emanuel i p. Millerand. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że według tego traktatu, wszyscy posłowie galicyjscy, zasiadający w Sejmie Polskim zasiadają tam tylko z tytułu faktycznego, a nie legalnego władania nad Małopolską, a prawo polskiego obywatelstwa pp. Witosa, Federowicza, Stesłowicza, Daszyńskiego i innych, jest pod względem międzynarodowym — chwiejne. Jakim sposobem polscy pełnomocnicy mogli podobnie potworny traktat podpisać, jest to jedna z tych łamigłówek politycznych, wobec których Przytomność Polityczna staje z załamanemi ze zdumienia rękoma. Nasi socyaliści niepotrzebnie się niepokoją o to, że mamy płacić na utrzymanie Karola Habsburga na Maderze. Do tej pory państwem sukcesyjnem po monarchii Habsburskiej — jeszcze formalnie nie jesteśmy."

Może tych parę faktów pomoże do zoryentowania się, czyja metoda działań lepiej strzeże najżywotniejszych interesów Polski, czy — kończy „Kuryer Poranny" —

„Rządu i Sejmu, czy demagogii endeckiej, oskarżającej rząd i Sejm o „parcelowanie Polski", „zrobienie jej wielkiej krzywdy" i „zachwianie całością granic państwa".

Prasa opozycyjna jednak uznała za stosowne nie zamieszczać więcej „rzeczowych" artykułów na temat „federalizmu i inkorporacyi" a kontentuje się tylko, jak ostatnia „Rzeczpospolita" niewybrednemi uwagami na temat „ekspozytury nieodpowiedzialnej władzy", „rządu w rządzie", „popierania kierunku przeciwnego połączeniu z Polską" i t. p.

O wyżej wspomnianem nieustaleniu granic polskich, pisze „Kuryer Warszawski":

„Państwo nasze nie posiada dotychczas ustalonych granic, nie wie, czy jego najprawowitsze dzielnice nie będą jutro zakwestyonowane, a za to widzi, jak intryga lub ciemnota międzynarodowa karmi śmiałe nadzieje na uszczuplenie jego praw terytoryalnych. Czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby żyć w pokoju: wobec sowietów okazujemy najwyższą miarę ugodowości, Gdańskowi poczyniliśmy ważne ustępstwa, w Wileńszczyźnie rozszerzyliśmy teren plebiscytowy, z Czechami doszliśmy do porozumienia. Czyż można lepiej zaświadczyć o dążeniach nawskroś pokojowych?"

Mimo to jednak cała prasa zagraniczna pełna jest oburzenia na „imperyalizm", „satrapię" Polski, a gdy się mówi o rozbrojeniu Francyi, ma się na myśli jej sprzymierzeńców, a przedewszystkiem Polskę.

„W tych warunkach, bez względu na alarm prasy włoskiej, bez względu na agitacyę p. Karola Wieganta z Berlina, piszącego w dziennikach amerykańskich o grożącej Niemcom 500-tysięcznej armii polskiej, bez względu na upomnienia lorda Curzona — naród polski musi z największą troską, z najczujniejszą pieczołowitością, z nigdy niesłabnącą uwagą myśleć o swej armii. Jest to podstawa naszego bezpieczeństwa, naszej wolności. Nie wiemy, jakie granice redukcyi sił zbrojnych wydadzą się naszym władzom wojskowym możliwemi, pragnęlibyśmy, aby skarbowi polskiemu zdjęto z tego tytułu jak najwięcej ciężarów, to wszakże jest pewne, że naród nasz do jakości moralnej, siły organizacyjnej i przygotowania technicznego armii musi przykładać jak największą wagę. Nie ma to nic wspólnego z militaryzmem, gdy społeczeństwo stara się, aby najlepsi jego synowie szli do służby wojskowej, aby armia była dobrze zaopatrzona i aby postęp jej organizacyi był wszechstronnie zapewniony. Przeciwnie, właśnie pod ochroną wyborowej armii zapanuje w Polsce to poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego, bez którego niemasz prawidłowej pracy gospodarczej i kulturalnej."

Czy nie byłoby lepiej, gdyby p. Nowaczyński, który tak radośnie zajął się tym artykułem, nie używał o parę wierszy dalej tej armii, jako celu swych przestarzałych sowizdrzalskich konceptów?

S. B.

Podgiewontiada.

Miła niespodzianka. — Koszta kuracyi za granicą a w Zakopanem. — O opamiętanie spekulantów. — Zakopane będzie mieć tramwaj. — Muzeum Tatrzańskie zostanie otwarte z wiosną. — „Orbis" — Stosunki pocztowe.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Zakopane, w grudniu.

Bywalca zakopiańskiego, przybywającego obecnie do tego najpopularniejszego z uzdrowisk polskich, uderza zaraz na dworcu szczegół od lat niespotykany: portyerzy pierwszorzędnych pensyonatów zapytują go uprzejmie, czy nie zawinął by do nich w gości. Jakkolwiek dzieje się to głównie w tzw. martwym sezonie, niemniej jest to symptomem dla przyjezdnych bardzo miłym, a dla spekulantów miejscowych groźnem memento. Już ostatni sezon letni, choć w drugiej swej połowie cieszył się rozpaczliwie liczną frekwencyą, zaczął się bardzo późno i napędził w lipcu niecno strachu właścicielom pensyonatów, przyzwyczajonym do tego, że już w czerwcu wszystkie komórki bywają pozajmowane, lub bodaj zamówione. Podobnie najbliższy sezon zimowy, choć z pewnością nie zrobi „klapy", jednakże nie zapowiada się aż tak, jak ostatnimi laty bywało.

Przyczyna tego zjawiska bardzo prosta i zrozumiała. Według dzisiejszego kursu naszej marki, pobyt w Austryi, Niemczech, a nawet w Dalmacyi i Włoszech, wypada taniej niż w Zakopanem, a koleje zagraniczne również nie bardzo przenoszą cenami nasze środki komunikacyjne. Jeśli zatem przedsiębiorcy zakopiańscy na czas się nie zoryentują w sytuacyi i nie zdecydują się na bardziej godziwy, stojący w jakimś proporcyonalnym stosunku do ich obrotów zarobek, mogą tego później żałować. Dla przykładu zestawmy kilka cyfr. Sanatoryum pierwszorzędne w Austryi kosztuje obecnie (z wyłączeniem leków, lecz z

3

DR. JÓZEF PIOTROWSKI.

Wystawa obrazów Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

(Ciąg dalszy)

Lwów, 7. grudnia.

Specyalnie umiłowaną pasyą prof. Rybkowskiego jest imitacya techniką olejną, lub gwaszową fotografii po wierzchu kolorowanej, na której wysychające farby zbiegły się w małe plamki, tworząc wokoło nich bardzo niemiłe, grube kontury ciemne. Malowanie po wierzchu fotografii także farbami olejnemi było niegdyś modne i uprawiane dla studyów (?), nawet przez malarzy lepszych. Z obrazkami takiemi można się jeszcze spotkać w starych domkach prowincyonalnych. Dziś zabawkę taką uprawiają, techniką nieco odmienną, podrzędniejsze firmy fotograficzne. Na dużym obrazie olejnym przedstawiającym sprzedaż ogromnej masy dobrze zawędzonych, w dymie mocno poczerniałych kiełbas i szynek na dawnym placu Bernardyńskim w r. 1895 widzimy, jak bez porównania piękniejsze i szlachetniejsze w kształtach były swojskie domki, które stały na miejscu dzisiejszych, ohydnych kamienic z apteką po środku.

Dobre akwarele Nr. 86, 87 są poprawnie namalowane i narysowane, natomiast Nr. 89 i 90 mogłyby być niewystawione.

Ponawianie manjery prof. Rybkowskiego z techniką zmarłego przed wojną, sędziwego akwarelisty wiedeńskiego, Rudolfa Alta jest o tyle nieracyonalne i nietrafne, że akwarelowe obrazki tego ostatniego, mimo drobiazgowości wykończenia, są swego rodzaju arcydziełem rysunku, znakomitej perspektywy (wnętrza, widoki ulic, kościołów itp.) i harmonijnego zestawienia żywych, a czystych barw wodnych. Inni współcześni malarze wiedeńscy różnią się bardzo znacznie i zasadniczo. (Całą kolekcyę świetnych akwarel Alta posiada Karol hr. Lanckoroński we Wiedniu).

Adam Bunsz. Wystawę jego prac poprzedziła fama wielkiego uzdolnienia i oryginalności. Ciekawość nie zawiodła. Nareszcie po wszelkiego rodzaju bardzo spowszechniałych widokach, wodach, drzewach, kwiatkach, migawkowych zdjęciach jarmarków, skaczących i przewracających się koni, walących się z obrazu na widza stołów i stołków, wypadających z foteli szanownych person zamaszyście kontrefektowanych — mamy coś rzetelnie nowego, jakąś kompozycyę zupełnie swobodną.

Patrząc na olejne obrazy Bunsza, przenosimy się z trywialnej, codziennej szarzyzny przyziemnej w abstrakcyjny świat myśli i ducha. Mniejsza o enigmatyczną fabułę, która wypełnia myślowe wizye autora, mniejsza o wszelką „literaturę", — najważniejsze to, że wreszcie mamy jakieś kompozycye obrazowe, powstałe bez pomocy migawki i kliszy fotograficznej. Nazwy ich: „radość życia, niebieski ptak, taniec śmierci, nawrócenie, zawód, jeźdźcy apokaliptyczni, sen dziada i szopka". Tematy zaprawione dużą dawką ironii stoją na pograniczu karykatury barwnej i rysunkowej.

Dla oryentacyi ogólnej, nie zaś dla wskazywania jakiegoś wpływu bezpośredniego, — czego tu niema — należy zaznaczyć, że sposób malowania Bunsza zbliża się bardzo do impresyonizmu francuskiego (Paweł Cezanne, Alfr. Sisley, Kamil Pissaro) zaś kompozycya, fabuła i zasadniczy ton obrazów przypominają żywo ekspresyonistów niemieckich, Fritza Erlera, Ign. Taschnera i innych im podobnych, grupujących się około czasopisma „Die Jugend" i akademii monachijskiej. W tonie i kompozycyi podobni też są słynni ilustratorzy bajek angielskich Rakham i Dulae. Jest to więc ogólny kierunek i tzw. „duch czasu" obecnego malarstwa — widoczny również u malarzy francuskich (Rich, Bloos), angielskich i rosyjskich, który tem samem żadnemu twórcy najmniejszej ujmy czynić nie może. Nie mówi się tu o świadomych naśladowcach i kopistach, zawsze potępienia godnych.

„Taniec śmierci", „niebieski ptak" i „sen dziada" są dziełami najbardziej dojrzałemi zrównoważonemi w kompozycyi i harmonii barw, o delikatnych, subtelnych niuansach, jakby pastelowych. Słabsze są inne z wymienionych kompozycyi, zaś „radość życia": Nr. 101 i „szopka" Nr. 110 powinny były pozostać przez dłuższy czas w ukryciu pracowni, żeby wyjęte po wydoskonaleniu się artysty, mogły być zupełnie przemalowane; w wyglądzie obecnym na wystawę się nie nadają.

(Dok. nast.).

wszystkimi dodatkami) 1200 koron przeciętnie za dzień. To znaczy 600 mk. p. Dodajmy do tego na rzeczy nieprzewidziane jeszcze raz tyle, to otrzymamy 1200 mk. p. dziennie. Sanatorya w Niemczech kosztują 60—80 mk. niem., tj. 1200 do 1600 mk. p. Przyjmijmy i tu 2000 marek polskich, a otrzymamy zaledwie połowę tego co kosztuje utrzymanie w Sanatoryum krajowem.

Wspominam o tem nie dlatego, aby szkodzić ukochanemu uzdrowisku, lecz żeby przywieść do opamiętania miejscowych spekulantów, którym się zdaje, że zarabiając mniej niż sto proc. dziennie, ponieśliby wielkie straty. Jeśli stan ten potrwa dłużej, cóż dziwnego, że ludzie najlepiej krajowym zdrojowiskom życzący, będą zmuszeni wybierać się za granicę, gdzie nie tylko taniej, ale i — przyznajmy to — przyzwoiciej, gdzie wieczorem ulice bywają oświetlone stale (a nie tylko wtedy, gdy odnośny funkcyonaryusz w elektrowni, powodowany odpowiednim nastrojem, raczy przekręcić guzik elektryczny, co się w Zakopanem zdarza raz o 4 po poł., a raz o 8 wiecz.), gdzie, wobec istnienia tramwajów, dorożkarze nie mają pola do nadużyć i gdzie każdy gość, a nie tylko wybraniec losu, który zdobył miejsce w jakimś pierwszorzędnym pensyonacie, może się od czasu do czasu wykąpać.

Odciążenie Zakopanego, pomijając kwestyę drożyzny, posiada pewną wartość moralną, zaznaczającą się już tem, że gospodarz poczyna dbać o pensyonaryusza i biorąc wprawda słone ceny, daje coś za nie. Utrzymanie w pierwszorzędnych pensyonatach kosztuje obecnie wraz z pokojem 1800 mkp., opał jednorazowy (nie zawsze wystarczający) 300 mkp., oświetlenie... 100 mkp. dziennie (w listopadzie br. klimatyka kazała płacić właścicielom pensyonatów, licząc od 1. października o kilkadziesiąt tysięcy marek miesięcznie więcej niż dotąd) itp. Do tego dodajmy drugie śniadania, a gdzieniegdzie podwieczorki, 5 proc. na służbę, a wyniesie to razem 2500—3000 mkp. dziennie. Co prawda znaleźć już można za tę cenę locum i utrzymanie bardzo przyzwoite, a nawet eleganckie. Do takich pensyonatów bezwzględnie zaliczyć należy, prowadzony od pół roku przez Lwowian, pp. B., pensyonat „Saryusz", wyróżniający się korzystnie wyjątkową czystością i dobrą kuchnią.

Jak słychać oddawna, Zakopane ma posiąść linię tramwajową, o kabalistycznej liczbie 7 km. długości. Linia ta ma biedz od dworca do Kuźnic z jednej, a Kościeliskiej z drugiej strony. Jeśli plan ten wreszcie wejdzie w stadyum realizacyi, można się spodziewać szalonej rozbudowy uzdrowiska, tem więcej, że i teraz popyt na wille ogromny.

Niebawem, bo zdaje się z wiosną n. r., otwarte zostanie Muzeum Tatrzańskie, którego gmach (opodal Tow. Tatrzańskiego za Pocztą) już niemal ukończony, rozbrzmiewa skupioną pracą przygotowawczą, kierowaną energicznie przez prof. Zborowskiego, przy pomocy kilku przygodnie tu znajdujących się sił fachowych. Dłuższy czas spędził tu także dr. Chybiński, zajmując się pomiarami niektórych instrumentów muzycznych, będących jeszcze w użyciu u tutejszego ludu. Są to rozmaitego rodzaju białe kruki, z dniem każdym bardziej ginące, pełne sabałowych tradycyi, których przechowanie dla historyi muzyki ludowej na Podhalu ma bardzo doniosłe znaczenie, jako obraz samorodnej twórczości naszego ludu w tej dziedzinie.

Muzeum, o którego znaczeniu i bogactwach napiszemy niebawem obszerniej, cieszy się serdeczną pieczą tutejszego społeczeństwa, czego pięknym dowodem są nie tylko bogate zbiory prywatne, hojną dłonią tej instytucyi zapisywane, ale i liczne ofiary pieniężne. Idąc za przykładem komitetu Odbudowy Wawelu, zarząd Muzeum Tatrzańskiego podjął myśl wmurowywania w gmach cegiełek z nazwiskiem ofiarodawców. Cegiełka taka kosztuje tylko 10.000 mkp. Niezależnie od tego wpłynęło kilka wydatnych zapisów. — Drowie Dłuscy ofiarowali milion marek na ten cel, a taką samą kwotę przyczynił się nowonabywca Sanatoryum dr. Maryan Linde. Prócz tego milion marek ofiarował sam zarząd Sanatoryum.

Niezwykle kulturalną inowacyą w Zakopanem jest otwarcie filii Polskiego Biura Podróży „Orbis" przy Krupówkach. Kto zna stosunki zakopiańskie, gdzie urząd ruchu na dworcu głównym nie ma — telefonu(!), ten zrozumie, jaką wielką wygodą dla publiczności jest ta instytucya. Pominąwszy, że dzięki temu, bez trudu, na miejscu można o każdej porze dowiedzieć się o rozkładzie jazdy i krzyżowaniach pociągów, i że nabycie biletu można za opłatą minimalnego procentu uskutecznić w mieście, bez tłoczenia się przy okienku kolejowem, „Orbis" posiada jeszcze i to udogodnienie, że sprzedaje bilety z ważnością na 7 dni, a w najbliższym czasie zostanie nawet pono uposażony w bilety zagraniczne i okrężne, z ważnością na przeciąg dni 90. Należy przypuszczać, że biuro to, które dopiero niedawno tj. w martwym sezonie zostało otwarte, wykaże w miesiącach zimowych całą swą ogromną użyteczność.

Mniej europejsko przedstawiają się stosunki pocztowe w Zakopanem. Odnosi się to szczególnie do telegramów. Podpisany miał zdarzenie, które w nieszczególnem świetle przedstawia panujące tam porządki. Będąc zmuszony nianowicie wyjechać wcześniej, niż się spodziewałem, wysłałem depeszę do Krakowa z prośbą o zamówienie mi sleepingu najdalej na ten a ten dzień i zawiadomienie, czy mogę na sleeping ów liczyć. Gdy do 1-szej w południe dnia, na który miejsce w sleepingu z Krakowa do Lwowa powinno być zarezerwowane, nie dostałem żadnej wiadomości, udałem się na pocztę, by się połączyć telefonicznie z Biurem kolejowem Moskwy w Krakowie, celem poinformowania się, co z mojem miejscem w wozie sypialnym. Dzięki przypadkowi jedynie, iż znam osobiście kogoś z funkcyonaryuszy biura depesz i że te dwie instytucye mieszczą się w jednej sali, — dowiedziałem się, że od poprzedniego wieczora leży na poczcie pilna depesza, wzywająca, bym już o 10 wieczór tego dnia był w Krakowie, gdyż inaczej spóźnię się do pociągu, w którym z takim trudem zdobyto dla mnie miejsce sypialne. Telegram z tak naglącą treścią pilny, a więc opłacony trzykrotnie leżał całą noc i przeszło pół dnia, gdyż „nie było go kim posłać" — jak mi oświadczono. Gdybym się był o tem dowiedział o godzinę później, jużbym nie był zdążył na czas.

Do niedawna wytłumaczonoby takie niechlujstwo, wszystko usprawiedliwiającem słowem: „Wojna"!

Ale dziś?

J. G.

Z sali odczytowej

Z antropologii prehistorycznej Słowiańszczyzny.

ODCZYT PROF. DR. J. CZEKANOWSKIEGO

Zestawienie dotychczasowych badań. — Wyniki badań prelegenta. — 4 grupy seryi spostrzeżeniowych.

Lwów, 7. grudnia.

Na posiedzeniu naukowem **Oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika** wygłosił prof. dr. Jan Czekanowski odczyt p. t.: **Z antropologii prehistorycznej Słowiańszczyzny. Słowianie, Scytowie Finnowie i Tiurkowie.**

Omówiwszy krótko rozwój stosunków między antropologią i prehistoryą i stwierdziwszy, że przyczyna bezspornego zniechęcenia prehistoryków do antropologii leży w fakcie, że antropologowie, w przeciwieństwie do paleontologów nie mogli się długo uporać z zagadnieniami określenia szczątków kostnych, tak bardzo interesujących prehistoryków, prelegent omawia współczesne metody statystyczne i przechodzi do przedstawienia swoich wyników.

Punkt wyjścia prelegenta stanowi monografia antropologiczna dawnych Słowian wschodnich, opracowana przez prof. dra Jana Talki Hryncewicza i dająca systematyczne zestawienie dotychczas zbadanych materyałów. Wznowienie opracowania tych danych przez prelegenta zostało podyktowane dwoma względami: 1) Ograniczenie się rewizyi dawniejszego zestawienia, dokonanego przez autora reprezentującego odmienny pogląd na ekspansyę słowiańską, uchyla zarzut tendencyjności w doborze materyału; 2) Wobec tego że poprzednik prelegenta doszedł do negatywnych wniosków w sprawie możności określenia typu antropologicznego Słowian pierwotnych, wznowienie opracowania z pozytywnym wynikiem nadaje się szczególnie do zademonstrowania wartości zastosowanej metody badania.

Prelegent stwierdza że ogół seryi spostrzeżeniowych rozbija się wyraźnie na 4 grupy. Pierwsza, oznaczona mianem środkowo-europejskiej, obejmuje serye małopolskie (Krakowskie XVII—XIX w. i Lubelskie XVI—XIX w.) i Drewlan wołyńskich. Druga, oznaczona mianem słowiańsko-fińskiej obejmuje serye czaszek Moskwy XVI—XVIII w., Polan IX—XIII w., Siewierzan cmentarzowych, dawnych Nowogrodzian, Murmian i Mordwinów. Trzecia, oznaczona mianem północno-europejskiej obejmuje czaszki Drewlan kijowskich, Polan kurhanowych, Krywiczów zachodnich i wschodnich, zagadkowych Sudian ziemi Siewierskiej, płockich mogił rzędowych, Scyto-Sarmatów Kijowszczyzny i Połtawszyzny, dawnych Tweryczów i mieszkańców starszych okresów Kijowszczyzny od neolitu aż do okresu żelaza włącznie. Czwarta, oznaczona mianem Tiurskiej obejmuje serye czaszek przedsłowiańskich kurhanów Kijowszczyzny VI w., kurhanów ziemi Siewierskiej, Bułgarów naddunajskich i Nadwołżańskich, dawnych Połtawian przedsłowiańskich, Czuwaszów, Kurhanów Permskich, mogił Nohajskich chanów, Moskwy VIII—X w., współczesnych Wagutów i Baszkirów.

Prelegent uważa, że elementem antropologicznym wspólnym dla pierwszej grupy jest t. z. typ alpejski, charakterystyczny dla Małopolski właściwej, gdy elementem decydującym o cechach wspólnych grupy słowiańsko-fińskiej jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa t. z. typ prasłowiański prelegenta, oznaczony przez znakomitego francuskiego antropologa, przedwcześnie zgasłego J. Senikera mianem „rasy orjentalnej".

Co do grupy północno-europejskiej, to przez wzgląd na seryę mającą najwięcej wspólnego z wszystkiemi seryami tej grupy, jest opublikowana przez R. Virchowa serya czaszek, z mogił rzędowych XI w., wydobytych w Słaboszewie na Kujawach. Prelegent stwierdza, że elementem wspólnym tej grupy jest północno-europejski blondyn tak charakterystyczny nie tylko dla Kujaw, ale i dla tej seryi w szczególności.

Co do grupy Tiurskiej, to ta nie jest jeszcze dokładniej zbadana.

Poza stwierdzeniem powyższych faktów prelegent podkreśla jako najważniejsze wyniki, że nie tylko dawni Słowianie okresu ekspansyi, ale też i Scytosarmatowie pod względem antropologicznym reprezentowali typ północno-europejski.

Wyniki te będące decydującym argumentem na korzyść twierdzenia że Indoeuropejczycy okresu swej ekspansyi posiadali typ północno-europejski. Wskazuje to na terytoryum z którego wyszli. Jest to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa północno-europejska prowincya antropologiczna, obejmująca też i naszą dzielnicę Wielkopolską.

W dyskusyi zabierali głos: prof. Maurizio prof. Hirschler i prelegent.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 7. grudnia.

Wnuczka Liszta, Daniela Thode wystąpi w Berlinie, w auli uniwersytetu i grać będzie utwory swego wielkiego Dziada.

Trzy tancerki, zdobywające dopiero sławę wystąpią w Berlinie. (Kammerspiele des

Deutschen Theaters i Künstlerhaus). Są to panie: Karen Zabel, Ingeborg Lacour-Torrup i Ewa Warren.

Sigrid - Onegin, znakomita śpiewaczka (alt) śpiewała niedawno w Pradze z ogromnem powodzeniem. Podobno „Król Olch" w jej interpretacyi miał być nadzwyczajny.

Sonatę skrzypcową Henryka Melcera wykonano w Warszawie. Kompozytor wykonał ją wraz z p. Fiberem.

Opera lwowska przygotowuje Tannhäusera i „Zamarłe oczy". Obie opery mają być wystawione w styczniu.

Por. Albin Domiczek, młody, utalentowany śpiewak, śpiewał w niedziele w Katedrze lwowskiej. Ładny jego głos zabrzmiał w „Ave Maria" Gounoda oraz pieśniach Moniuszki łącząc się z podniosłym nastrojem.

W mistrzowskiej szkole Lwow. Instytutu muzycz. objął kierownictwo słynny pianista Lew Sirota. Wiadomość ta zbudziła zrozumia łe zainteresowanie w sferach muzycznych, tem więcej, iż kształcenie się za granicą jest w obecnych warunkach tak bardzo utrudnione. Lew Sirota zaś, to nie tylko znakomity pianista dla którego cała prasa lwowska nie miała dość słów pochwały, lecz i świetny pedagog, którego chciał pozyskać tego roku Berlin. Sirota jednak pozostaje nadal w Wiedniu, gdzie jest nadzwyczaj ceniony i skąd stale dojeżdżać będzie do Lwowa. W Instytucie muzycz. tej szczęśliwej szkole talentów, — pod tak umiejętnem kierownictwem, dojrzeją niechybnie młodzi artyści. Brak zaś znamienitej siły pedagogicznej pianistycznej został wreszcie we Lwowie usunięty.

Z życia młodzieży.

„Młodzieży — drżyj przed ołówkiem pana prokuratora!"

Lwów, 7. grudnia.

Pan prokurator Malina, z którym tak gorąco widzieć się i pomówić pragnęła deputacya młodzieży technickiej podczas poniedziałkowej manifestacyi, chcąc wynagrodzić tejże „nieobecność swą w biurze" — odezwał się naraz na... łamach naszego pisma, naturalnie nie wprost osobiście, lecz przez wypróbowane pośrednictwo oddanego sobie a nam przyjaznego pana Ferenca.

I oto właśnie ów poczciwy pan Ferenc uznał za święty swój obowiązek skonfiskować numer „Gazety Wieczornej" z dnia 6 b. m. za najrozmaitsze ustępy w sprawozdaniu z manifestacyi młodzieży technickiej, umieszczonem pod tytułem „Ośm krów czy cztery fakultety?"

Ustępy które dziwnie nie podobały się panu prokuratorowi traktowały o „nieodżałowanej pamięci c. k. rządu austryackiego", o „czyjemś" wybitnem bohaterstwie, itd. itd., choć równocześnie sławetna logika pana Ferenca nie skonfiskowała innych miejscowych dzienników, które wspominając całkiem wyraźnie o „ładnem gospodarstwie", o „korzyści dla państwa" i o „zainteresowaniu w tem gospodarstwie p. nadprokuratora Maliny", podają dalej, że „pan Malina czując swoją winę ulotnił się" przed młodzieżą techniczną.

Nie wchodząc jednak w meritum faktów, przytaczanych przez inne dzienniki, wyrażamy przypuszczenie, że może wreszcie zdoła pan prokurator Malina w godniejszy sposób odpowiedzieć na słuszne żądania młodzieży technickiej, tej samej, która tak chlubne karty zapisała podczas obrony Lwowa w „Domu Techników".

A. B. B.

Mały felieton.

JULIAN EJSMOND.

Wiersz pogodny.

Chociaż Cię zdradzi okrutnie
najsłodsze Twe kochanie,
niech w duszy twojej promiennej
słoneczność pozostanie.

Chociaż Cię błotem obrzuci
dłoń serdecznego druha,
niechaj zwątpienie przenigdy
nie zaćmi Twego ducha.

Błogosław kwiaty na łące
i słońce na błękicie...
Choćby Ci serce pękało
z uśmiechem idź przez życie...

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W środę 7. grudnia, o godz. 7.30 „Krąg interesów" Maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa (premiera).

We czwartek, 8. grudnia, o godz. 3 po poł „Dziady", sceny dramatyczne w 6 odsłonach, Adama Mickiewicza.

We czwartek, 8. grudnia, o godz. 7.30 „Krąg interesów" Maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa.

W piątek, 9. grudnia, o godz. 7.30 „Krąg interesów" Maskarada w 3 aktach Jacinta Bonaventa.

Teatr Mały:

W środę, 7. grudnia, o godz. 7.30 „Ten trzeci", komedya w 3 aktach, Sabadina Lopeza.

We czwartek, 8. grudnia o g. 7.30 „Ten trzeci", komedya w 3 aktach, Sabadina Lopeza.

W piątek, 9. grudnia, o godz. 7.30 „Ten trzeci", komedya w 3 aktach, Sabadina Lopeza.

Teatr Nowości.

W środę, 7. grudnia, o godz. 7.30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach, Oskara Straussa.

We czwartek, 8. grudnia, o godz. 3.30 po poł „Róża Stambułu", operetka w 3 akt. Leona Falla.

We czwartek, 8. grudnia, o godz. 7.30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach, Oskara Straussa.

W piątek, 9. grudnia, o godz. 7.30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach, Oskara Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza, Windheima, Remtgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem", rewja w 2 aktach

Teatr lit.-art. „Ul" — program od 5 grudnia. Część koncertowa: Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Wikliński i inni 2) „Na postoju", fantazya ułańska. 3) „Landru u wolności", farsa.

REPERTUAR BIURA KONCENRTOWEGO M. TUERKA.

Czwartek, 8. grudnia: Kazimiera Rychterówna, Poranek bajek dla dzieci.

Piątek, 9. grudnia: Akademia muzyczna ku uczczeniu Karola Mikulego.

Wtorek, 13. grudnia: Koncert kompozytorski W. Friedmanna z udziałem śpiewaczki Z. Drexler-Pasławskiej. 4113

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

Na jedwabiu malowane.

Zakliczyn, w grudniu.

Po dłuższym czasie jesiennego niechlujstwa i paskudzenia nastała wreszcie pogoda. Przyszedł jasny suchy mróz. Jest przecudownie.

Niebo jasne, modre świecące jak błękitny jedwab blednące w tonie ku brzegom, na horyzoncie, wspaniale ciemniejące ku zenitom. W malarstwie barwa niebieska nazywa się „zimną". I być może, iż jest zimną. W przyrodzie nieraz zimną bywa, nawet w lecie. Ale w jesieni a często w zimie, zauważyłem, błękit nieba, głęboki, przedziwnie pełny, ma cudownie ciepły odblask. Można powiedzieć, iż ten błękit świeci jakimś ogniem czy ciepłym żarem.

Na takim przeczystym błękicie namalowany jest jasny mroźny dzień. Jakiemi farbami? Srebrem głównie, bielą srebrzystą, bardzo jasnem złotem, lekkiemi, niebieskawemi cieniami i delikatnym różem, różem złoto-czerwonawym, bardzo niestałym, łatwo ulegającym przecieniowaniu, boskim, olimpijsko-promiennym a mięszającym się za lada tchnieniem.

Kiedy się stanie na ganku, ma się w pierwszej chwili wrażenie, że cały świat ustawiony jest z drobnych, białych korali pod niebieskim kloszem. Drzewa wyglądają jakby były zrobione z białego puchu i białych, srebrnych piórek. Dopiero wtedy widać całą, niezrównaną strzelistość, z jaką tryskają z ziemi. Okryte liśćmi są w rysunku przeważnie ciężkie, przytłoczone do ziemi masą zieleni i rozłożystemi koronami. Dopiero w takie mroźne dni, kiedy pod biało-srebrnem okryciem osiędzi konary i gałęzie ich stracą swój żałobny, czarny wygląd i pną się ku niebu, widać strzelisty polot drzew i bajeczną fantazyę ich pędu w górę, dopiero wtedy widać, jakie to są stworzenia młode jeszcze, silne i pełne życia.

Prawdę mówiąc — krąg widzenia jakoś się zacieśnił. Obsypane bielą osiędzi gęste gałązki grusz i jabłoni wyglądają jak pokryte kwieciem. Lśniącą, białą zasłoną przesłaniają świat i przypominają dni wiosny, zamknięte w kwietnem ograniczeniu. Naprożno przechylam głowę na prawo to na lewo, chcąc zobaczyć, jak tam dalej świat wygląda. Udaje mi się to wreszcie, ale widzę mało. Wszystko stopiło się w ośsepiającem szaroniebieskawem lśnieniu. Góry, drzewa, pola — wszystko zginęło w jasnym żarze, nad którym, niby dym, unosi się przesłoneczniona, błękitnawa mgiełka. Zwykle tam świat wygląda jak bardzo subtelna akwaforta, czasem jak miękka akwatinta — dzisiaj nie widać nic prócz tryumfalnego, niebieskiego lśnienia.

Obchodzę dom.

W powietrzu jakby uroczysta cisza.

Sześć białych gołębi cicho, bez gruchania, tańczy dokoła rogu czerwonego dachu. Wygląda to, jakby odprawiały tam jakieś szczególne nabożeństwo na cześć słońca, błękitu niebieskiego i błogosławionego, krystalicznie przeźroczystego powietrza. Żywa girlanda uwieńczyła mi dom.

Co za rozkosz nieopisana odetchnąć tem powietrzem! Podobnie słodkiego tchnienia bożego niema w innych krajach! Ludzie mało zdają sobie naogół sprawę z działania powietrza. Bywa czasem, że wszedłszy do jakiegoś lokalu, ni stąd ni zowąd smutniejemy, tracimy humor, wiarę w siebie, zdaje się nam, że ze wszystkiego rezygnujemy — i to jest straszne, zatruwające duszę działanie złego powietrza. A wciągnięcie w płuca takiego powietrza, jakie jest w Polsce w piękny, słoneczny, mroźny dzień, uzdrawia. Najzawziętszy neurastenik zaczyna się po paru takich „szlukach" uśmiechać wesoło i pogodnie.

Złodziej-kot, ciemnopopielaty, z zieloną wstążeczką na szyi, delikatnie obchodzi, po wystających deskach ganek, szukając słonecznego miejsca. Dziś nic nie obchodzą go kury, które zwykle złodliwie płoszy, udając, że mu ogromnie zależy na rozsypanem na ziemi ziarnie pszenicznem.

Przed domem rośnie olbrzymi, stary wspaniały, czarny modrzew. Czarny! On jest dziś jak panna młoda idąca do ślubu — cały w srebrzysto-białym welonie. Zniknęło długie, czarne igliwie, podobne do długich, jedwabistych rzęs a gałązeczki modrzewia są dziś niby srebrne strączki, nabrzmiałe u końców różowo-złocistem dojrzewaniem. A! Dwie wielkie, czarne wrony zerwały się z wierzchołka modrzewia i poleciały wprost w błękit! A z wysokiego drzewa opada zwolna

Lwów, 7. grudnia.

Z sali koncertowej. We czwartek o godzinie 11'30 przed południem odbędzie się poranek na którym Kazimiera Rychterówna opowie dzieciom i młodzieży powiastki, wierszyki i czarodziejskie bajki. W piątek dnia 9 bm. Uroczysta Akademia muzyczna ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Karola Mikulego. Wieczór zagai prezes Towarzystwa Muzycznego książę Andrzej Lubomirski. Odczyt o działalności Mikulego wygłosi prof. Neuhauser. W części koncertowej biorą udział pp. Kornelia Parnasowa, Zdzisława Setmajerówna, Zofia Horoszkiewicz oraz śpiewaczki Jadwiga Ziembicka, J. Klara Pfauowa i wiolinistka K. Bańkowska-Jawerska. Program zapowiadającego się świetnie wieczoru zakończy chór męski „Echa" pod dyrekcyą J. Rangla.

Koncert kompozytorski prof. Witolda Friemanna odbędzie się we wtorek 13 bm. Przy fortepianie kompozytor, część wokalną niezwykle interesującego wieczoru wykona wytworna śpiewaczka, laureatka konkursu im. Paderewskiego p. Zofia Drexler-Pasławska..

Otwarcie gwiazdkowej wystawy Związku Artystek polskich odbędzie się 8. bm. o godz. 10 przy pl. Akademickim 1, I. p.

Najbliższy wieczór Związku Literatów Polsk. będzie, jak się dowiadujemy poświęcony najnowszej poezyi. Wieczór ten budzi wielkie zainteresowanie zarówno przez sam temat jak i przez osoby, które wezmą w nim udział. Mianowicie prelekcye wygłoszą: Jan Parandowski i Stanisław Wasylewski, utwory własne czytać będą dwaj poeci Skamandra — Feliks Przysiecki i Kazimierz Wierzyński. Niebawem podane będą szczegóły w afiszach i osobnych komunikatach.

Posiedzenie. 8 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w małej sali wykładowej Instytutu fiz. (ul. Długosza 8) posiedzenie Polskiego Tow. Matematycznego z następującym porządkiem dziennym: Dyskusya o „Zasadach rachunku prawdopodobieństwa".

Wieczór. Staraniem Komitetu Zjednoczonych Sodalicyi lwowskich odbędzie się Wieczór Maryański z programem muzykalno wokalnym 8 bm. w Sali Ratuszowej. Początek o godz. 6'30.

Św. Mikołaj zawita do sali Sokoła Macierzy 8 bm. o godzinie 5 po południu. Chcący wziąć udział w tej dla milusińskich uroczystości, zechcą podarki składać w kancelaryi Sokoła Macierzy codziennie między 7—8 wieczorem, najpóźniej do środy 7. grudnia br. Podarki winne być dobrze opakowane i adresowane. Sokół Macierz chcąc uprzyjemnić tę uroczystość, połączył ją z zabawą dla dzieci. Dla starszych koncert amatorskiej orkiestry Sokoła Macierzy i Koła mandolinistów „Dźwięk" i tańce.

Uroczystą Wieczornicę urządza Stow. Kupców i Młodzieży handlowej w lokalu własnym 8. bm., w 248 rocznicę swego istnienia. Początek o godz. 7 wiecz.

---

migocący w powietrzu srebrny pył... Olbrzym prószy złotem, rozpływającem się w błękicie.

Z poza wysokiego stosu desek widać białoliljowy gąszcz rozczapierzonych koron wierzbowych...

Widzę czerwony dach domu sąsiada. Wczoraj był to tylko czerwony dach. Dziś whaftował ktoś w jego czerwień koralowo-biały, subtelny deseń splątanych gałązek bezlistnej gruszy. Ach, jakiż to bogaty, jaki delikatny haft! Oczu od niego oderwać nie można!

A teraz zaczyna się nowa historya:

Oto z czerwonych i czarnych dachów wzbijają się w głęboki błękit nieba srebrno-różowe pióropusze dymu. Kolumny ich rosną, podobne do giętych, barokowych słupów z masy perłowej. Na tych lśniących, mieniących się kolumnach giętych spoczywa ciemno-niebieski strop świątyni.

Jakaż twoja w tej świątyni modlitwa, człowieku?

Pisząc zośka chodzą kury po sadzie, zasłanym srebrnym dywanem.

Niektóre są jak z kości słoniowej — żółtawobiałe — inne paradują niby w karacenach — w pancerzach stalowych w białe prążki.

I piszczą zcicha.

Czuję, że to jedyne, na co je stać.

I zaczynam powoli rozumieć, że ze mną jest tak samo.

Nagły zgon dr. Ad. Korkesa

Lwów, 7. grudnia.

(§) Ubiegłej nocy zmarł nagle sekretarz lwowskiej Izby handlow. prem. dr. Adolf Korkis w 56 r. życia.

Dr. Adolf Korkis wstąpił do Izby handlowej w r. 1897 jako dyetaryusz konceptowy, i jak czytamy w protokołach sprawozdań w r. 1899 jako dyetaryusz konceptowy w biurze Izby dał się poznać jako bardzo pilny i uzdolniony a szczególnie w dziale nauk ekonomicznych teoretycznie bardzo wykształcony pracownik, to też już w r. 1899 zamianowany został adjunktem konceptowym. W kilka lat później zostaje stabilizowany, a jako niezwykle pilny, sumienny i pracowity urzędnik ciągle awansuje, dochodząc za czasów, kiedy to dr. Stesłowicz był pierwszym sekretarzem Izby, do rangi zastępcy sekretarza. Po powołaniu dra Stesłowicza na ministra poczt i telegrafów dr. Korkis obejmuje kierownictwo biura, które prowadzi niezmordowanie i ku wielkiemu pożytkowi Izby, aż do chwili nieoczekiwanego i nagłego zgonu. Opłakiwany nie tylko przez rodzinę, ale też przez szerokie koło przyjaciół i znajomych, od swoich przełożonych i kolegów a wieść o nagłym Jego zgonie ogólny wywołała żal. Dr. Korkis brał też żywy udział w życiu humanitarnem społeczeństwa żydowskiego opiekując się szczególnie młodzieżą szkół średnich, oraz sierotami wojennemi, a szczególną opieką otaczał żeńską młodzież rękodzielniczą zajętą w warsztatach rękodzielniczych. W szkole przemysłowej mieszczącej się przy tych warsztatach był bezpłatnym profesorem nauki prawa państwowego i przemysłowego.

Kronika sportowa.

Lwów, 7. grudnia.

Pierwsze Zawody atletyczno-zapaśnicze drużyny sportowej Sokoła II o mistrzostwo na rok 1922 odbędą się we czwartek dnia 8. bm. i w sobotę dnia 10. bm. w sali gimnastycznej Sokoła II, przy ul. Kętrzyńskiego l. 32. W zawodach na które składają się zapasy, boks i dźwiganie ciężarów bierze udział 20 uczestników. Początek o godz. 7 wieczorem. Sędziowie: drh. Chomicki i Gliński. Bilety wstępu po 250 mp. i 150 mp., wcześniej do nabycia w sekretaryacie Sokoła II.

Druga klęska mistrza Wiednia. Admira—Rapid 3:1 (0:0). Pisma podają, że Admira odniosła zasłużone zwycięstwo. Admira prowadzi w drugiej połowie 3:0.

Vienna—Rudolfshügel 4:4 (2:1); Hertha-Simmering 4:2 (1:1). Waf-Ostmark 1:0 (1:0), Sportklub-Floridsdorf 3:1 (1:1).

Budapeszt. F. T. C. — B. T. C. 2:0 (1:0), U. T. E. — Kisperti 2:0 (2:0), III Obwód — M. A. C. 1:0 (0:0) T. T. C. — Törekves 2:0 (1:0) Vasas-Vivo 0:0. M. T. K. — Keczkemet (przyj. 3:0 (1:0).

Ekonomista.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 7. grudnia.

Ograniczenie zakazu wywozu z Niemiec do Polski. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje: Na skutek protestu sfer przemysłowo-handlowych niemieckich w Berlinie, przeciw zakazowi wywozu towarów do Polski, Auswärtiges Amt wydał w dniu 18. października b. r. komisarzowi Rzeszy dla przywozu i wywozu oraz izbom dla przywozu i wywozu, polecenie nieczynienia trudności w wywozie do Polski wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych, jak wogóle towarów i artykułów znajdujących zastosowanie w uprawie roli, z wyjątkiem jednakże nawozów sztucznych. Równocześnie został uchylony zakaz wywozu maszyn, narzędzi i artykułów potrzebnych przy budowaniu dróg i mostów oraz kolejnictwa nie wyłączając wagonów i parowozów.

Widoki eksportu do Rumunii. Konsulat Polski w Galaczu ponownie zwraca uwagę przemysłowców polskich na korzystne widoki eksportu wyrobów przemysłu polskiego do Rumunii. Konsulat tamtejszy uważa za wskazane w tym celu: 1) zorganizowanie energicznej reklamy, któraby potrafiła zaznajomić tamtejsze kupiectwo z naszą produkcyą i źródłami zakupów. Kupcy rumuńscy w przeważnych wypadkach dowiadują się ze zdziwieniem o istniejących w Polsce różnorodnych działach przemysłu. Należałoby stale nadsyłać oferty, katalogi, różne opisy poszczególnych działów przemysłu do wszystkich Izb handlowych i zrzeszeń zawodowych kupieckich i do polskich konsulatów (publikacye powinny być pisane po rumuńsku, niemiecku lub francusku), 2) stałe powtarzanie „Targów Wschodnich" oddać może przemysłowi i handlowi polskiemu duże korzyści, 3) Celowem byłoby zorganizowanie, na wzór zamierzonej przez Czechów ruchomej wystawy w składzie całego pociągu, który objechać ma w grudniu b. r. główniejsze miasta Rumunii. 4) Nadsyłać wzory i próbki towarów, katalogi i oferty do Konsulatu Polskiego w Galacu. Na koszty ogłoszeń i korespondencyi należy załączać przy katalogach i ofertach po 20 lei, przy próbkach towarów po 60 lei. O ile Konsulat zauważy, że napływ zgłoszeń jest wielki postara się otworzyć w Galacu muzeum próbek towrów, w którem tutejsze kupiectwo zapoznałoby się z naszemi wyrobami i firmami. 5) Powinno powstać w Polsce poważne towarzystwo eksportowe, któreby się zajęło rynkiem i nawiązało stosunki z odpowiednimi domami w Rumunii. Towarzystwo takie mogłoby również wywozić z Rumunii różne produkty, jak zboża, tłuszcze roślinne, olej rybi, klej rybi, kawior, śliwki suszone, wino.

Polsko-Austryacka Izba handlowa. Dla popierania stosunków handlowych, przemysłowych i finansowych między Polską a Austryą zawiązała się obecnie w Warszawie Polsko-austryacka Izba Handlowa (ul. Sto-Krzyska 30). Odnośna Izba w Austryi rozwija już od kilku miesięcy swą działalność pod przewodnictwem Dr. Juliusza Twardowskiego, b. ministra dla Galicyi. Członkami Polsko-Austryackiej Izby Handlowej mogą być obywatele Polski i Austryi, jak również instytucye społeczne, organizacye, przedsiębiorstwa i firmy, przyczem osoby prawne korzystają z prawa członków za pośrednictwem swych prawnych przedstawicieli. W myśl postanowień statutu Izba może otwierać Oddziały prowincyonalne, o ile w danej miejscowości przebywa najmniej 20 członków. Bliższych informacyi udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

„Demobilu" zeszyt 13 i 14 wyszedł i jest do nabycia w biurach Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Raport o stanie rynków zbożowych i produktów rolnych w Berlinie w czasie od 9—18 listopada br. jest do przejrzenia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Firma „Jeko" kooperatywa agentów handlowych, Praga czeska, Narodni 36, załatwia zlecenia co do kupna i sprzedaży wszelkich gatunków towarów.— Firma austryacka poszukuje zastępcy dla sprzedaży narzędzi, wyrobów metalowych i żelaznych, tudzież artykułów elektrotechnicznych, zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

..olna n..zynistka szewska poszukuje pracy. Wiadomość Spółka ubrań, Akademicka 22. 4120

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3, poleca nauczycielki, nauczycieli, Francuzkę rodowitą, bony, zarządczynie, klucznice, kucharzy, kucharki, rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników, siły biurowe, wszelką słu bę. 717

SAMODZIELNYCH

BUCHALTERÓW

w miarę możności obznajomionych z bilansowaniem poszukuje wielka firma naftowa do Lwowa. — Zgłoszenia nadsyłać należy pod „Bilansiści“ do Biura ogłoszeń Alojzego Jacobiego we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 14. 760

WIĘKSZA FABRYKA LIKIERÓW I RAFINERYA SPIRYTUSU w Małopolsce poszukuje poważnych zastępców na Kraków i Lwów. Reflektanci, posiadający odpowiednie magazyny i rozporządzający kapitałem, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia należy skierować pod „Spółka akcyjna“ do Administracyi „Gaz. Por.“ 4085

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sprzedamy piłę wstęgową, średnicy 60 cm. kombinowaną z cyrkularką i freską. Spółka stolarska, Bolechow. 4107

Kupię urządzenie biurowe

garnitur klubowy — kilka biurek, fotele, etc. Oferty pisemne pod „Bank“ do Administracyi „Gazety Wieczornej“. 4101

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję pokoju kawalerskiego umeblowanego z osobnem wejściem w śródmieściu. Zgłoszenia listowne do Adm. „Gazety Wieczornej“ pod „Jaworów“. 753

Kapitan W. P. abs. inżynieryi, poszukuje od stycznia pokoju umeblowanego najchętniej z utrzymaniem za deputat z dopłatą. Wiadomość pod „Kpt. A. P.“ Technika. 726

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Bransoletkę złotą, rzeźbioną w kwiatki, ze szmaragdzikiem i dwoma bryl..ncikami, zgubioną w poniedziałek, upraszam zwrócić za wysokiem wynagrodzeniem do firmy Wektor. Trzeciego Maja 21. 749

ROZMAITE

Unieważniam skradzione „tymczasowe zaświadczenie demobilizacyi“ na nazwisko Lachauts Józef. 750

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3. 1317

Składajcie

oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

TANIO u KOLPANA

Piekarska l. 1 B. 4108

Pończochy „Flor“, podwójna stopa	225 Mp.
„ damskie i dziecięce patent.	250—275 „
Rękawiczki wełniane	500 „
Skarpetki zimowe	220 „

Wina, wódki, likiery, delikatesy

pierwszorzędnej jakości, po najtańszych cenach poleca hurtownie i detalicznie 4087

Handel win i delikatesów FRYDERYKA SCHLEICHERA Lwów, Pasaż Mikolascha.

SŁOMIANKI

do opakowania flaszek w każdej wielkości i ilości dostarcza Pierwsza Krajowa fabryka słomianek w Wieliczce. Tel. 42. 4111

KOPYTA WARSZAWSKIE

w najnowszych fasonach z fabryki „FORMIARZ“ poleca firma 4001

LEON OPPENHEIM, Lwów, ul. Kościelna 5.

AUTO OSOBOWE

prawie nowe. HP. 24, „Laurint Clement“, z powodu wyjątkowych okoliczności tanio do sprzedania. Wiad.: Kraków, Wiślna 12, Dr. Spohn. 3923

Niezaw. środek przeciwko chrypce, duszności, kaszlom,

„Granulki Russyana“ 2977

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu laboratorjum farmac. Ap. KOWALSKI WARSZAWA Miodowa 1.

Sprzedaż w aptekach i Składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Przekonajcie się!

Egzystująca od r. 1890 warszawska firma kuśnierska M. RÓŻYNAK, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 9, posiada na składzie własnego wyrobu gustowne karakułowe, fokowe itp. palta futrzane najlepszego gatunku i wykwitnej roboty, męskie futra na elkach, cybetach i angielskie futra, wszelkie kołnierze futrzane, skunksowe, sobolowe itd. 2837

TAPETY CHODNIKI, CERATY, LINOLEUM, KAPY, MATERACE, KOŁDRY, MEBLE tapicerowane, Materye na pokr. mebli poleca S. WEISS, Lwów, Sobieskiego 2. 771

Węgiel dąbrowski

do natychmiastowej dostawy wagonowej przez Biuro węglowe Jana Mikoszewskiego, Lwów ul. Kilińskiego 1. 754

Każda ilość

PAPY dachowej

w trzech gatunkach, smoły destylowanej z węgla kamiennego Portlandcement.

Oferuję do natychmiastowej dostawy

WŁAD. LEWANDOWSKI

FABRYKA PAPY i DESTYLACYA SMOŁY TCZEW (Pomorze). 4124

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci

M. Freilicha, Lwów,

Gródecka 35,

we własnym domu

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

PODZIĘKOWANIE.

Składam podziękowanie p. M. Freilichowi za okazaną troskliwość i umiejętne a bardzo korzystne założenie bandaża przepuklinowego, które mi natychmiast ulżyło w mojem cierpieniu.

Daj Boże, by dla cierpiących był zawsze tym balsamem kojącym rany ludzkości.

Jako znakom. fachowca wszystkim polecam.

Feliks Kucharski,

769 major W. P. Wilno.

BEZPŁATNIE

od 12 do 18 b. m.

wydaje w swoim składzie

ul. Batorego l. 7.

próbki dla przekonania się o niezrównanej dobroci i taniości swoich wyrobów FABRYKA WÓDEK, LIKIERÓW, ROZOLISÓW, RUMU I MIODU

ZYGFRYD KREBS „PATOKA“

Składy: Batorego 7, Łyczaków 3.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie. 765

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 417

HURTOWNA SPRZEDAŻ po cenach fabrycznych

GARNKÓW POLEWANYCH,

PIECÓW i KUCHNI GUSOWYCH

Dom handlowy HERMAN MEYER

757 Oddział lwowski

Lwów. Tel. 405. ul. Pańska 11.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.